



POLSKA PRASA OBOZOWA

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

WYCHODZI CODZIEN. Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT-

Wtorek
9
Grudnia
1941
Nr. 443 Rok II

Prenumerata tygodniowa 6 pensow, cena pojedynczego egzemplarza 1 pens.

Adres: Polish Forces P/25

WŁASNA WOJNA JAPONJI

Największy z oceanów świata — Pacyfik — objęty jest od kilkudziesięciu godzin działaniami wojennymi. Raz jeszcze wypadki toczą się z zawrotną szybkością. Druga Wojna Światowa objęła swym ramieniem całą kulę ziemską. Z godziny na godzinę nadchodzą nowe wiadomości, które w sposób bardziej szczegółowy umieszczamy w dziale telegramów.

Na kilka godzin przed japońskim atakiem lotniczym na Hawaje i Filipiny Prezydent Roosevelt skierował osobiste wezwanie do cesarza Japonji, by dosłownie w statniej minucie zapobiec wybuchowi wojny. W odpowiedzi na wezwanie Roosevelta posypały się bomby lotnicze na bazy amerykańskie, a wkrótce potem i na brytyjskie, rozsiane na olbrzymich połaciach Oceanu Spokojnego.

Wierny przykładom idącym z Berlina, rząd japoński skierował formalne wypowiedzenie wojny do rządów amerykańskiego i brytyjskiego w kilka godzin po jej rozpoczęciu. Zastosowanie tego systemu nikogo nie zadziwi. Daje on zbyt dużo korzyści państwu rozpoczynającemu napaść, aby Japonja nie poszła w ślady Niemiec. Tem większe oburzenie ogarnęło Stany Zjednoczone. Atak japoński zementował w jednej chwili całą ludność Stanów, a czołowi przedstawiciele izolacjonizmu, jak senatorzy Hoover i Wheeler oświadczyli, że Ameryka musi walczyć wszystkimi środkami jakie ma do swej dyspozycji.

Fakt, że po 27 miesiącach Drugiej Wojny Światowej Stany Zjednoczone przestały być państwem neutralnym i toczą już zapasy wojenne ze swym największym wrogiem Japonją, spowoduje, że "wszystkie środki", o których mówili Hoover i Wheeler wzrosną znacząco. Skończy się w Ameryce produkcja lodówek, gramofonów i luksusowych samochodów. W ich miejsce potężny przemysł amerykański zacznie wyrabiać, na inną niż dotychczas skalę, bardzo użytkowe czołgi, działa, radiostacje polowe, a nie salonowe, karabiny maszynowe, samoloty i wszystko to, co całości kraju i ideałów demokracji broni dużo skuteczniej od najlepiej nawet ujętych przemówień. Jest to pierwsza korzyść z ostatnich wypadków, która wyjdzie na dobre nie tylko samej Ameryce, ale i całemu Obozowi Sprzymierzonych, który powiększył się o nowego, olbrzymiego partnera.

Atak japoński nie ograniczył się do nalotów na amerykańskie i brytyjskie bazy morskie i lotnicze. Japończycy rozpoczęli desant na półwysep Malajski zmierzając do odciążenia tamtejszych posiadłości brytyjskich od Tajlandu. Jeden z desantów został odparty z ciężkimi

stratami. Walki trwają tam nadal i pewne jest, że działania lądowe rozwiną się w pierwszej linii na terenie Malajów, Tajlandu i Indochin Francuskich. Nie widać natomiast, by którykolwiek z ataków japońskich skierowany był — przynajmniej jak dotychczas — przeciw Związkowi Sowieckiemu.

Powstaje przeto pytanie do jakiego stopnia akcja japońska była uzgodniona z dyktatorem niemieckim. Być może, że partnerzy niemiecki i japoński rozdzielili role między sobą w ten sposób, że Niemcy biorą na siebie ciężar walk ze Związkiem Sowieckim, Japonja natomiast ze Stanami Zjednoczonymi. Byłoby to jedno wytłumaczenie nowej wojny.

Istnieje jednak i drugie wytłumaczenie, które wydaje się bardziej prawdopodobne, a mianowicie, że Japonja rozpoczęła wojnę na własną rękę, nie oglądając się zbytnio na doraźne potrzeby swego niemieckiego partnera. Za tem drugim przypuszczeniem przemawia fakt, że Japonja ma ewentualnie dużo więcej do zyskania na południowych połaciach Oceanu Spokojnego, niż w zimnych i niegościnnych obszarach wschodnich Związku Sowieckiego.

Przemawia za tem również pierwszy komentarz radja berlińskiego, wydany po wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie. Propaganda niemiecka zatrzymała się głównie koło faktu, że nareszcie i Stany Zjednoczone uwikłane są w wojnę, do której dążył niezmiennie "podżegacz wojenny" — Roosevelt. Natomiast bardzo ogólnie mówiła o bezpośrednich korzyściach jakie nowa wojna przyniesie Trzeciej Rzeszy.

Nowy odcinek Drugiej Wojny Światowej dopiero co się rozpoczął. Najbliższe dni i tygodnie przyniosą nam mnóstwo wiadomości z nowego teatru wojny, gdzie, jak sądzić należy, dojdzie do fantastycznych spotkań na morzu.

Stany Zjednoczone znajdują się w walce ze swym wrogiem Nr. 1. Do walki tej były przygotowane, czego dowodem było mocne i nieustępliwe stanowisko Prezydenta Roosevelta w ciągu rokowań prowadzonych z Japonją od kilku miesięcy.

Nowa wojna na Dalekim Wschodzie będzie miała, tak jak zresztą każda inna wojna, swoje dobre i złe dni. Może ona przedłużyć czas trwania Drugiej Wojny Światowej, nie może natomiast w sposób zasadniczy zmienić jej oblicza i wyniku. Japonja weszła do wojny wtedy, gdy potęga niemiecka zaczyna już schodzić ze szczytu, a połączone potęgi mocarstw anglosaskich każdego dnia są nią bliższe.

dwóch państw. Równocześnie Japonja przystąpiła do wielkiego programu morskiego.

Flota japońska była w ciągu ubiegłych 20 lat najpilniej strzeżonym sekretem Imperjum Wschodzącego Słońca. Nie ogłaszano żadnych szczegółów co do programów budowy okrętów. Jeśli świat od czasu do czasu dowiadywał się o spuszczeniu na wodę nowej jednostki, to częstokroć nawet w kołach fachowych odbywało się zgadywanie do jakiej klasy dana jednostka może należeć, nie mówiąc już o braku danych co do jej artylerji i opancerzenia.

Dlatego też stwierdzić trzeba, że niema — poza Japonją — dokładnych danych co do prawdziwej siły japońskiej floty wojennej.

Uwalniając się od zobowiązań traktatu waszyngtońskiego, Japonja przystąpiła nie tylko do rozbudowy ilościowej, ale porzuciła również ustalone traktatowo ograniczenia tonażu poszczególnych kategorii okrętów. Japonja przystąpiła w ostatnich 5 latach do budowy 8 pancerników o wyporności po 45 tys. ton. Jest to tonaż przekraczający o 10 tys. ton wyporność pancerników przewidzianą układem waszyngtońskim. Dwa z tych okrętów zostały w międzyczasie wykończone. W kategorii pancerników Japonja dysponuje ponadto 10 jednostkami, zbudowanymi w latach 1915 — 1921. Są to zatem okręty stosunkowo stare, które zostały jednak od tego czasu gruntownie przebudowane i unowocześnione. Wyporność ich sięga od 30 do 34 tys. ton, uzbrojenie zaś składa się z 12 dział 14-to calowych, i 8 dział 16-to calowych. W dziedzinie lotniskowców Japonja posiada prawdopodobnie 9 okrętów. Są to okręty zbudowane przeważnie w ostatnich 10 latach.

Nieznaną bliżej kategorię okrętów stanowią ciężkie krążowniki klasy "Casino". Mają one być najlepiej strzeżoną tajemnicą marynarki japońskiej. Brytyjskie i amerykańskie koła morskie przypuszczają, że są to okręty podobne do klasy niemieckich "pancerników kieszonkowych" o wyporności 10 do 15 tys. ton i szybsze aniżeli pierwotny model niemiecki. Posiadają one niezwykłą dla tej klasy okrętów artylerję główną składającą się z 6 dział 12-to calowych. Z mniejszych krążowników nowszego typu flota japońska posiada 5 nowych krążowników o wyporności 9 tys. ton, 12 krążowników o wyporności około 10 tys. ton, oraz 20 krążowników lekkich.

Liczba kontrtorpedowców oraz łodzi podwodnych nie jest dokładnie znana. Liczbę kontrtorpedowców ocenia się na 120, a łodzi podwodnych na 70.

Japończycy włożyli wiele wysiłków w uzbrojenie swych okrętów w jaknajcięższą artylerję. W niektórych wypadkach — dotyczy to krążowników — do wadliwego rozłożenia punktu ciężkości, co odbija się ujemnie na zdolnościach nawigacyjnych, a zwłaszcza manewrowych tych okrętów.

* * *

Czyniąc ogólny bilans stwierdzić trzeba, że flota japońska jest potężnym narzędziem, którego nie można lekceważyć. Fakt ten doceniono zawczasu w Stanach Zj. Zasługą Prezydenta Roosevelta pozostanie zainicjowanie w ostatnich latach programu rozbudowy floty amerykańskiej, znanego powszechnie jako program floty dwóch oceanów. Zasadniczym założeniem programu było wybudowanie dwóch odrębnych od siebie flot, z których każda przewyższałaby flotę najmniejszego mocarstwa morskiego na Oceanie Atlantyckim i Spokojnym. Program ten niesposób inaczej określić jak olbrzymi. Wiele z niego zostało już dokonane. Na barkach tych flot spoczywa teraz główny ciężar podniesienia rękawicy rzuconej przez najmłodsze mocarstwo świata dwu największym.

Japonja jako mocarstwo morskie

W wojnie na Oceanie Spokojnym, stanęły przeciw sobie trzy najpotężniejsze mocarstwa morskie świata.

Wkrótce po Pierwszej Wojnie Światowej mocarstwa morskie zawarły w Waszyngtonie układ znany pod nazwą "Traktatu Waszyngtońskiego", którego celem było uniknięcie ewentualnego wyścigu zbrojeń morskich. Najważniejszym postanowieniem tego układu było ustalenie wzajemnego stosunku sił trzech głównych mocarstw morskich — Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Japonji — w stosunku 5 : 5 : 3. Pozostawiając pewną swobodę liczebną w budowie jednostek mniejszych, układ postanawiał, że w klasach okrętów największych Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja będą

posiadały po 5 jednostek, Japonja zaś trzy, — lub wielokrotnie tych liczb — przy zachowaniu jednak tego samego stosunku. Wraz z podpisaniem układu waszyngtońskiego Wielka Brytanja przestała być pierwszym mocarstwem morskim świata, a flota wojenna Stanów Zjednoczonych uzyskała równość z flotą brytyjską. Traktat waszyngtoński podnosił Japonję do rzędu trzeciego mocarstwa morskiego świata. Następny układ między mocarstwami, układ londyński z 1930 roku, nie wprowadzał zmian do ustalonego stosunku sił. Natomiast w roku 1936, w chwili przedłużenia zasadniczego układu waszyngtońskiego, Japonja wycofała się z niego nie uzyskawszy zgody Ameryki i W. Brytanji na zrównanie stosunku ilościowego jej floty z flotami tych

W hiszpańskich katorgach

Rzadko kiedy prasa zajmowała tak solidarnie front, jak w fali oburzenia, idącej przez wszystkie prawie pisma emigracyjne w sprawie nieszczęśliwego położenia Polaków, których los zapędził "w gościnę" do narodu hiszpańskiego. Wystąpienie "Myśli Polskiej" i "Dziennika Żołnierza" poparły "Wiadomości Polskie" w doskonałym feljetonie "Alpuhara" Z. Nowakowskiego.

Zaden kraj neutralny nie obszedł się z naszymi rodakami w tak okrutny sposób, jak właśnie Hiszpania, gdzie jako katolicy oczekiwaliśmy w pełni chrześcijańskiego współczucia i pomocy. Czy to braterstwo wiary zostało należycie przez nas wykorzystane w obronie praw uwięzionych Polaków? Nie wnikając w trudności dyplomatyczne, jakie miało, lub ma nasze Poselstwo w Madrycie, musimy przyznać rację p. Nowakowskiemu, piętnującemu skandaliczną powolność i niedostateczność pomocy. Właśnie nie kto inny, jak przedstawiciel Rządu Polskiego w Madrycie, pierwszy powinien podnieść głos protestu na cały świat cywilizowany, zanim okrzyki cierpienia wydostały się okólnymi drogami z obozu, zmuszając dopiero pod naciskiem opinii publicznej, naszą placówkę w Hiszpanii do zainteresowania się losem obywateli polskich. Czy wykorzystano nasze wpływy w Watykanie? Czy nasi dostojnicy kościoła ks. Prymas Hlond i ks. Biskup Gawlina byli poinformowani o sytuacji przez poselstwo w Madrycie i wezwani do pomocy przez niewątpliwie istniejące kontakty z wyższym klerem w Hiszpanii?

Ostatnie wiadomości nadchodzące z Hiszpanii świadczą, że nastąpiło nieznaczne polepszenie losu Polaków, daleko jednak jeszcze do znośnego zabezpieczenia ich zdrowia fizycznego i duchowego, oraz pewności, że bez uszczerbku przetrwają nadchodzącą zimę. A przecież zorganizowanie pomocy jest o tyle łatwiejsze, że liczba Polaków uwięzionych i osadzonych w obozach nie przekracza tysiąca osób, a ułatwienia komunikacyjne przez Portugalję umożliwiają szybkie zaopatrzenie zarówno z tego kraju, jak i ze Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii.

Poza nieliczną kolonią polską w Hiszpanii, reszta Polaków znajduje się tam w czterech rodzajach pomieszczeń, zgotowanych przez Hiszpanów, jakby na czterech szczeblach czyszcza.

Na dnie tej kategorii umieścić trzeba bez wątpienia obóz bataljonu roboczego w Palencji, dziwnym trafem mniej osławiony na łamach naszej prasy niż Miranda. Znalazło się tam kilkudziesięciu Polaków, w tym znaczna ilość dawnych "Czerwonych Legionistów". Warunki istic dantejskie, gdyż część osób nie znalazła pomieszczenia w barakach i w namiotach i gnieździ się w... grotach skalnych. Odżywianie jaknajgorsze, po-

prostu głodowe. Jadano tam ostatniej zimy psy i koty, aczkolwiek korespondent zapewnia, że Polacy nie mieli ochoty na te smakolotyki. W tych warunkach zjawiał się nieodstępny towarzysz nędzy, tyfus plamisty, dwa wypadki śmierci w grupie polskiej zaalarmowały władze i sprowadzony lekarz P.C.K. zaszczepił ostatnio przeciw tej chorobie wszystkich internowanych. "Opieka" hiszpańskich grandów jest widać w tym obozie wyjątkowo staranna, jeśli, jak mówi jeden z listów, "podjęto starania o przeniesienie internowanych do obozu Miranda de Ebro ze względu na łagodniejszy regime tego obozu".

"Łagodniejszy" obóz to Miranda de Ebro, gdzie we wrześniu znajdowało się kilkuset Polaków, w tym stukilkudziesięciu oficerów i podchorążych. Pomoc nadeszła we wrześniu i przejawiała się w kilku formach, jak m.in. w podwyższeniu zasiłku do wysokości 50—70 pesetów tygodniowo (1 kg. chleba — 5 pesetów) w przesłaniu żywności i odzieży, zorganizowania opieki lekarskiej, zbudowania komory dezynfekcyjnej a nawet zaopatrzeniu obozu w słowniki i książki. Wiele jeszcze jest do zrobienia! Jedzenie w obozie skąpe, zaopatrzenie na zimę, niedostateczne, usytuowanie klimatyczne obozu fatalne, jednakże można mieć nadzieję, że raz zorganizowana opieka nie opuści już internowanych i spodziewać się należy polepszenia sytuacji.

Mniej znane są warunki bytu Polaków, rozsiadanych po więzieniach. Dostali się tam głównie za nielegalne przekraczanie granicy hiszpańsko-francuskiej. Ciężki musi być ich los, wobec powszechnego zagłodzenia Hiszpanii i okrucieństwa dozorców.

Stosunkowo najznośniejsze warunki mają Polacy, przebywający w szpitalach dyscyplinarnych, gdzie czasem traktowani są "nawet życzliwie".

Pozostałoby niezatartą plamą hańby na nas wszystkich, gdybyśmy nie pomogli nieszczęśliwym braciom w Hiszpanii, gdzie nieść pomoc jest wielokrotnie łatwiej, niż n.p. uchodzić w Kazakstanie. Mimo zorganizowanej opieki przez poselstwo w Madrycie droga dla interwencji kół katolickich nadal stoi otworem, a zainteresowanie kwestją pomocy takich instytucji charytatywnych jak: Rycerze Kolumba, Kawalerowie Maltańscy, względnie Angielski lub Amerykański Czerwony Krzyż — jest kwestją jedynie inicjatywy i dobrej woli. Odnoszę również wrażenie, że Polski Czerwony Krzyż, znajdzie drogę dla przekazania sum, które z ofiarności emigracji polskiej i Armii Polskiej napłyną na cel pomocy Polakom w Hiszpanii.

Antoni Mamrot

* * *

Autor artykułu p. Antoni Mamrot nadesłał jednocześnie, celem zapoczątkowania akcji pomocy na rzecz

naszych Kolegów - Żołnierzy uwięzionych w obozach hiszpańskich, kwotę 1 (jednego) funta, jego kolega zaś p. T. U. kwotę 10 (dziesięć) szylingów. Składka urządzona na powyższy cel wśród współpracowników Dziennika Żołnierza przyniosła 36 szylingów.

Łączna suma £. 3 sh. 6 została przekazana przez Dziennik Żołnierza do Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie. Koledzy - Czytelnicy, którzy pragną przyjść z pomocą naszym Kolegom znajdującym się od miesięcy w obozach hiszpańskich, zechcą przekazywać składki bądź bezpośrednio do P.C.K. 34, Belgrave Square, London W.1., względnie do Dziennika Żołnierza, który będzie prowadził listę ofiarodawców.

Zapowiedź cięższego bombardowania Niemiec

Przemawiając w sobotę w porcie Newcastle, brytyjski minister lotnictwa Archibald Sinclair oświadczył, że ciosy jakie Dowództwo Bombowców zadaje Niemcom są ciężkie. Bombowiec jest bronią, która może zniszczyć nadzieje Hitlera. W. Brytania ma zamiar użyć lotnictwa bombowego na taką skalę i z taką sprawnością, że wyniki bombardowania przekroczą wszystko co dotąd zostało osiągnięte. W. Brytania nie tylko zmierza ku powiększeniu liczby samolotów ale dba również o podniesienie wartości sprzętu i o rozwój metod taktycznych. Minister Sinclair porównywał wojnę lotniczą prowadzoną przeciw Rzeszy do oblężenia które trwać może długo, tembardziej że niemiecka machina wojkowa organizowana całymi latami jest ogromna i doskonale broniona. Choć wyniki bombardowania nie są być może na razie tak widoczne, to jednak w ostatecznym wyniku wojny zaważą one podobnie ciężko jak w ciągu pierwszej wojny światowej brytyjska blokada morska. Ofensywa lotnicza W. Brytanii znajduje się obecnie w okresie początkowym ale jej rozwój będzie nie do powstrzymania i złamie potęgę wojenną Niemiec oraz podnieć wolę ludności niemieckiej do dalszego prowadzenia tej wojny.

Staraniem 10 Szw. Łączności odbędzie się

Z A B A W A

na noc Polakom w Związku Sowieckim dnia 12 b.m. (piątek) od godz. 20 — 24-ej w m.p. D-twa 10 BKP. w Academy School.

Cena biletu 5 sh. Bufet.

Bilety można nabyć w Księgarni Dziennika Żołnierza East High Street 27.

MARJA KOŃOPNICKA

Nasza szkapa

7.

Ojciec i teraz grał ślicznie. Z początku wesoło, raźnie, jak gdyby do tańca, same nogi nam podtygiwały. Potem jakby się do tej wesołości co przymieszało, coraz smutniej, jakoby do płaczu, tak że i Felek pięścią oczy raz i drugi wytarł; aż rozciągnął ojciec harmonijkę razem ze stron obu i dobył z niej głos tak żalony, jak na organach, kiedy umarłemu grają.

Matka spała. Często na nią teraz przychodził sen taki, jakby nagle kto makiem oczy jej posypał. A budziła się potem osłabła, blada, z zimnym potem na wychudłej twarzy.

Posiedział tedy ojciec ze zwieszoną głową, posiedział, poczem westchnąwszy, wstał, harminkę w ową czarną chusteczkę owinał, pod pachę ją wsadził, a nasunąwszy czapkę, na palcach wyszedł.

Kiedyśmy się we trzech na sienniku pod matczyną chustką znaleźli, trącił mnie Felek w bok i rzekł półgłosem:

— Wicek!

— A co?

— Wiesz?... Stary to ci płakał przy tem graniu!

— E-e-e?...

— Dalibóg! — przysięgł Felek, palnąwszy się pięścią w pierś, aż mu w nich coś jękło. — Przecieżem nie ślepy, widziałem... Tylko te łzy po wusach kapały...

"A cóż chcesz! — dodał po chwili — jak sobie człowiek tak wszystko jedno po drugim rozpomni..."

Westchnął ciężko, poleżał chwilę i na bok się do pieca odwrócił; zaraz potem usłyszałem jego chrapanie. Ojciec tego wieczora późno do domu wrócił, ale przyniósł matce lekarstwo, ogień rozpalil i zrobił herbaty. Długo tej nocy usnąć nie mogłem, a w głowie ciągle mi coś grało to smutno to wesoło. Śniły mi się też różności do białego rana. A to, że ogród jest w

izbie i że bez na piecu kwitnie, a to że w sieni słowiki śpiewają, a to że na ścianie tam, gdzie dawniej zegar wisiał, teraz stoi srebrny księżyc w pełni...

Kiedym się obudził, Felek już stał na sienniku i zapinał pasek na opadających go porciętach. Przez otwartą, srodze połataną koszulę sterczały mu wychudzone żebra, z kołnierza wychylała się szyja cienka jak u wróbla i niezmiernie chude nogi czyniły go znacznie wyższym, niż był w istocie.

— Felek! — zawołałem. — Cóż ty tak jak tyka przez ten miesiąc urósł?

— Głupi! — roześmiał się Felek. — Ja tylko tak się wyciągam, żeby brzuch mniejszy był.

Wyciągnął się przede mną iak struna.

— A co? — zapytał.

— A to wyglądasz jak śledź marynowany.

— To dobrze! — zawołał Felek. — Walę na pajaca.

A kiedym się śmiał:

— A co? — rzekł — zły chleb, myślisz?

I trzasnąwszy się rękami po udach, w górę wyskoczył, kozła w powietrzu wywrócił, poczem na cztery łapy, jak kot, cicho padł.

— Wiesz? — rzekł — to przez tego pędraka takim się wyciągnął — i wskazał głową na Piotrusia, który zwykle najwcześniej się budził i do garnka patrzeć szedł, czy tam czego od wczoraj nie znajdzie.

"Jak idziem do ochrony, — mówił dalej Felek, — to ci całą drogę skomle, że głodny. Muszę ci mu codzień pół mego chleba fasować, żeby cicho był.

— E-e-e? — zapytałem niedowierzająco, czując że jabym się może na bohaterstwo takie nie zdobył.

— Jak Pana Boga kocham! — przysięgł się natychmiast Felek, grzmotnąwszy się kufakiem w suche, jak szczapa, piersi.

I patrząc na Piotrusia, który na swoich krótkich,

pałkowatych nogach, z dużym, rozdętym ziemniakami brzuchem przez izbę się toczył, wybuchliśmy obydwoj szalonym, niepowstrzymanym śmiechem.

— Czego wy się tam tak śmiejecie, chłopcy? — zapytała słabym głosem matka.

— A to z Piotrusia — odrzekł Felek — że taki gruby...

— Gdzie on tam gruby, biedaczysko! Z czegożby on był gruby! — mówiła matka. — Piotruś — dodała. — A pójźże do mamy, sieroto.

I uśmiechnęła się do niego, głaszcząc go po głowie, podczas kiedy my obaj dusiliśmy się od śmiechu z tej "hecy" — jak mówił Felek.

— Wiesz co, Anulku? — rzekł tego dnia ojciec, siadając na matczynym łóżku. — Trza będzie szkape między ludzi puścić.

— Szkapę?... — zawołała matka i aż się na łóżku podniosła. — Bój się Boga, Filip! A toć nas ona wszystkich żywi!...

Ojciec się ciężko na rękę wsparł i wasy w milczeniu skubał.

— Żywi albo i nie żywi! — odezwał się po chwili. — Z kacierzem na rzece się nie pokaz, woda rwie tak, że to ha. Koło żwiru nijakiej roboty niema, piasku też lichy co odchodzi, na plecachy to człowiek rozniósł, a tu na każdy dzień sieczki kup, a i otrąb choć z garstkę, boć to owsa nie uwidzi w żłobie; tera pomieszczenie, tera ściółka, a wszystko dnogo.

Matka jękła tylko. Struchleliśmy, słuchając. Piotruś oczy na ojca wytrzeszczył i otworzył usta; ja stałem jakby skamieniały.

Dopiero Felek taką mi sójkę w bok wsadził, że mnie aż zamroczyło.

— Słyszysz, Wicek! — krzyknął mi w samo ucho.

— A toćem nie głuchy — huknąłem mu w ucho głośniejsze.

I zaraz my wylecieli do sieni, bo nas taka żalność zdjęła, że tylko się za fby drzeć.

C. d. n.

Prezydjum Światopoli

Dnia 1 grudnia b.r. odbyło się w Londynie posiedzenie ścisłego Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na którym omawiano sprawę dotychczasowych wyników akcji rekrutacyjnej za oceanem. W wyniku dyskusji postanowiono przedstawić szereg wniosków i obserwacji zainteresowanym czynnikom polskim w Londynie.

Zamachy w Paryżu

Niem. agencja teleg. doniosła, iż w ub. sobotę i niedzielę dokonano w Paryżu dwóch nowych zamachów na członków armii niemieckiej. Szczegółów nie podano. Niem. gubernator wojskowy Paryża, generał Schaumburg zarządził wstrzymanie wszelkiego ruchu ulicznego w Paryżu i w całym departamencie Sekwany między godz. 6 popołudniu a 5 rano. Nie wolno w tym czasie otwierać okien. Wszystkie restauracje, kina, teatry i inne lokale publiczne zamykane być muszą o godzinie 5-tej popołudniu.

Hr. de Brinon, "ambasador" rządu Vichy w Paryżu, wydał apel do ludności stolicy Francji, w którym stwierdza, iż mimo "wzruszającego" apelu marszałka Petain nieprzyjaciele kraju nadal popełniają ataki na członków armii okupacyjnej, "którzy wykonują swój obowiązek żołnierski". Apel kończy się wezwaniem by naród francuski wykonał swe obowiązki i dopełnił danego słowa.

Marsz. Petain przesłał na ręce Hitlera depezę z wyrazami żalu z powodu zamachów dokonanych na członków armii niem. w Paryżu.

Dowódca i korpus oficerski 10 Płk. Strzelców Konnych zawiadamiają, że z powodu Adwentu w dniu 10 b.m. nie odbędzie się zebranie towarzyskie pułku.

TELEGRAMY.

Pobyt Premjera Gen. Sikorskiego w Moskwie

PAT. Kujbyszew — Z otrzymanych obecnie z opóźnieniem wiadomości o szczegółach podróży Premjera gen. Sikorskiego z Kujbyszewa do Moskwy wynika, że podczas lotu samolot wiozący gen. Sikorskiego posiadał pełne wyposażenie obronne sowieckiego bombowca i był eskortowany przez kilka myśliwców sowieckich. Lot do Moskwy odbył się jednak bez przeszkód, co jest dowodem, że nawet w pobliżu frontu lotnictwo sowieckie panuje w powietrzu.

Co do przyjęcia, które odbyło się na Kremlu w salach t. zw. "Bolszowo dworca", to zaraz po przyjęciu, podpisana została uroczyste wspólna deklaracja polsko-sowiecka. Podczas przyjęcia wygłoszono szereg

WIECH

Obrazki z dawnej ulicy warszawskiej DZIECINNY PODATEK

Pan Zenobiusz Kawka, stolarz meblowy, jest w tym nieszczęśliwym położeniu, że nietylko sam lubi wódkę, ale żonę ma również wysoce trunkową.

Zdawałoby się, że wspólne upodobania powinny się przyczyniać do harmonii małżeńskiej. Jak jest jednak inaczej, mieliśmy sposobność usłyszeć wczoraj w sądzie grodzkim przy ulicy Długiej.

Pan Zenobiusz, miły starszy pan, bardzo starannie ubrany, z lekka ochrypniętym głosem złożył sądowi takie zeznanie:

— Nie ma nic gorszego, proszę wysokiej procedury, jak baba pijak. Bo w tym jest nienaturalność, czyli wybryk natury. Wiadomo, że wódka, czyli też koniak, a także samo likier są stworzone dla mężczyzny. O wiele t. zw. płęć, czyli kobieta ich używa, niemożliwe hece rozrabia.

Mężczyzna pod ankohelem albo się kładzie spać, albo płacze rzewnym łzamy nad wszechświatowym kryzysem, albo tyż poniekąd zamieszkalne otęzylja, czyli tak zwane umeblowanie niszczy. I to wszystko. Poza tem do rany można go przyłożyć.

Zato kobieta wprost przeciwnie. Jak sobie mało-wiele podchrolemi na konto miłości ma życzenie.

Ja, jak mnie tu wysoki sąd widzi, jestem sobie człowiek już w latach, no i ma się rozumieć, co pod tym względem już nie fachowiec.

Nie mówię żeby wogóle, ale to już nie to, i nie tak często.

A ona tego zrozumieć nie może, tylko awanturę toczy.

Powiada, że ją zrujnuje, bo podatek od bezdzietnych małżeństw ma byćznaczony i każdy będzie się musiał przed rządem conajmniej jednym dzieckiem wykazać, bo inaczej wszystkie rzeczy na furę zapakują i na licytację zabiorą.

Ja jej mówię: "Władzia, ty się mylisz, taki podatek to może być ściągany, ale jak z kogo. Na mnie rząd już dawno co pod tem względem przestał liczyć".

A ona nic, tylko swoje.

— No i w rezultacie tej rozmowy, poranił pan żonę rurą od piecyka — pyta sędzia.

Skądże znowu, panie sędzio kochany?! Ja się tylko musiałem bronić; bo ona na ostro do mnie, żeby... się przed tem podatkiem ratować.

Narazie schowałem się za szafę i cicho siedzę, myślę sobie ankohele z niej wywietrzeje, to się odemnie odczepi, ale gdzie tam. Za szafą mnie znalazła i mówi, że żadne lekramacje od dziecinnego podatku uwzględnione nie będą.

No to ja faktycznie wyrwałem rurę z pieca i raz ją przez krzyż przejechałem. I nie miałaby o to do mnie żalu, tylko, że się sadze wysypali i całą ją na czarno uparali, że wyglądała jak merediabeł.

Ale ona nie patrzy na to, tylko dalej do mnie. Myślę sobie, jak się temy sadzamy do mojego kornierzka dotknie — przepadłem. Sadza się nie wypierze. No i w taki sposób zmuszonym byłem jeszcze ze dwa razy ją tą rurą sztukać.

Obdukcja lekarska oraz zeznania świadków potwierdziły winę pana Zenobiusza w całej rozciągłości, potwierdziły jednak i wersje o romantycznych porwach jego małżonki.

Wobec tego sąd postanowił skazać pana Kawkę na 2 tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat dwu.

Pan Zenobiusz szczerze się tym zmartwił, gdyż jak twierdzi, musi się bronić przed zakusami żony conajmniej dwa razy na tydzień.

Minister Stroński o agresji japońskiej

PAT. — Zapytany o ocenę sytuacji międzynarodowej w związku z rozszerzeniem teatru wojny minister Stroński oświadczył: "Dziś, gdy wojna Niemiec z Polską z września 1939 r. stała się wojną światową w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, nie ma wśród Polaków nikogo, kto by nie odczuł doniosłości tej pow-szechności, która była prawdą w założeniu i która stała się prawdą w rzeczywistości, że sprawa wolności Polski nie była i nie jest sprawą odosobnioną, lecz jest sprawą wolności powszechnej przeciw siłom najazdu, grabieży i niewoli.

Zdarzeniem głównym i zwrotnym dnia dzisiejszego jest bezpośrednie wejście w wojnę Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pod wodzą Prezydenta Roosevelta były one całą duszą po stronie obrońców wolności i udzielały jej bezcennego poparcia, ale prawda życia i zmysł rzeczywistości wymagały pełniejszego udziału Stanów Zj. i wogóle Ameryki w tej walce. I to się stało. Wojnę wywołała obecnie Japonia. Stało się to niewątpliwie w związku z jej własnymi zamiarami na Dalekim Wschodzie, ale stało się to także dlatego, że Japonia jest ściśle związana z Niemcami, czego my Polacy mieliśmy niedawno bardzo wymowny dowód, gdy na żądanie Niemiec we wrześniu r.b. Tokio zerwało stosunki dyplomatyczne z Polską, która też dzisiaj staje wraz ze Sprzymierzonymi również przeciw Japonii, jak stanęła przeciw wszystkim sojusznikom Niemiec. Któż nie widzi, że Niemcy utknęły w prowadzeniu wojny na zachodzie Europy, są skazani na bierność nawet w powietrzu a ich bitwa o Atlantyk załamała się. Na wschodzie Europy nie zdołali przełamać oporu przed Moskwą wbrew zapowiedzi już z przed dwóch miesięcy, że wszystko tam jest skończone. Co więcej poraż pierwszy od dwóch przeszło lat trwania tej wojny Niemcy są bici i są w odwrocie także na lądzie, na południu Rosji i w Libji, co jest zwrotem pełnym wagi. Więc Japonia, która jest bardzo związana, gdyż nie chce pod koniec wojny znaleźć się na Dalekim Wschodzie zupełnie odosobniona, liczy się z żądaniami i potrzebami Niemiec, które mówią: albo teraz, albo nigdy. Jednak słusznie to co się stało w tej chwili, tak daleko od nas, znaczy, że Niemcom dzieje się źle a obrońcom wolności przybywa olbrzymia siła.

POLSKIE SAMOLOTY NAD NIEMCAMI

Poniedziałkowy komunikat bryt. min. lotnictwa donosi o dokonaniu w nocy z niedzieli na poniedziałek ataków na zachodnie Niemcy. "Silne formacje" Dowództwa Bombowców bombardowały — przy udziale eskadr bombowych Polskich Sił Powietrznych — Akwizgran, który był głównym celem nalotów. Tej samej nocy inne formacje zaatakowały porty Calais, Ostende, Boulogne, Dunkierkę i Brest. W nalocie na Calais brały również udział formacje bombowców polskich. Z działań tych nie powróciły 4 bombowce brytyjskie. Polskie lotnictwo bombowe nie poniosło żadnych strat.

Eskadry myśliwskie przeprowadziły jednocześnie szereg ataków na lotniska nieprzyjacielskie na terenach okupowanych Belgji i Francji niszcząc 1 bombowiec nieprzyjacielski. Wszystkie myśliwce wróciły.

Naloty niemieckie na W. Brytanię w nocy z niedzieli na poniedziałek były nieznacznych rozmiarów powodując jednak kilka ofiar śmiertelnych oraz niewielkie szkody materialne. Nalotami objęte były nadbrzeżne obszary wschodniej i południowo zachodniej Anglii.

* * *

W poniedziałek popołudniu brytyjskie eskadry myśliwskie dokonały szeregu nalotów ofensywnych na półn. Francję, bombardując zakłady fabryczne oraz niszcząc szereg samolotów na lotniskach. W walkach powietrznych zestrzelono 5 myśliwców niemieckich. Straty brytyjskie — 10 samolotów myśliwskich.

SNKCESY PILOTÓW POLSKICH

W ub. sobotę około południa polski klucz myśliwski napotkał podczas patrolowania południowych wybrzeży Anglii bombowiec niemiecki "Ju 88". Jeden z pilotów klucza oddał do niego serię pocisków

z działek i karabinów maszynowych. "Junkers" zdołał skryć się w chmury, za chwilę jednak ukazał się ponownie. Wtedy pilot polski poraz drugi zaatakował z odległości około 30 metrów. Strzelec tylny samolotu niemieckiego odpowiedział bezskutecznie ogniem karabinów maszynowych. Na skutek ognia pilota polskiego jeden z silników "Junkersa" stanął w płomieniach, a w kilka sekund potem oderwał się od płata, poczem bombowiec zaczął szybko spadać. Pilot myśliwca polskiego zauważył dwa spadochrony opadające ku morzu. Na jednym ratował się członek załogi, na drugim spadała mina.

Bombowiec wpadł do morza w odległości milj od południowych brzegów Anglii. Myśliwiec polski powrócił bez uszkodzeń.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych 5-kluczy polskich dywizjonów myśliwskich przedsięwzięło szereg ataków na cele w północnej Francji. Zapalono m. in. destylarnię, gdzie wybuchło szereg zbiorników.

W nocy z soboty na niedzielę jedna z polskich załóg bombowych atakowała lotniska w północnej Francji. W chwili zbliżania się do lotniska załoga dostrzegła dwa samoloty nieprzyjacielskie w powietrzu. Przeprowadzono atak na jeden z nich. Wskutek znacznej odległości rezultat nie został stwierdzony.

Kilka minut później ta sama załoga nawiązała styczność z drugim samolotem nieprzyjacielskim i otworzyła do niego ogień z odległości około 40 metrów. Jeden z silników zaatakowanego samolotu zapalił się, samolot zrobił gwałtowny skręt i poszedł w dół. Samolot ten uważany jest jako prawdopodobnie zniszczony. Załoga polska wróciła szczęśliwie do bazy.

Printed and Published by The Polish Army,
Somewhere in Scotland.

WYDAWCA:
10 BRYGADA KAWALERJI PANCRNEJ

Mowa Prezydenta Roosevelta

Wśród burzy oklasków, Prezydent Stanów Zjednoczonych przybył do gmachu Izby Ustawodawczych, gdzie zebrał się Kongres i Senat Amerykański w składzie 96 senatorów i 435 posłów. Na posiedzeniu obecny był również rząd Stanów in corpore oraz Najwyższy Trybunał. Prezydent Roosevelt rozpoczął swe przemówienie o godz. 12.30 (18.30 według czasu brytyjskiego). Przemówienie obejmowało około 500 słów i trwało 8 minut.

Prezydent Roosevelt oświadczył wśród przejmującej ciszy, że w dniu 7 grudnia Imperjum Japońskie zaatakowało bez jakiegokolwiek uprzedzenia Stany Zjednoczone, które do ostatniej chwili starały się utrzymać pokój. W godzinę po otrzymaniu przez cesarza Japonii osobistego "message" Roosevelta, rozpoczęły się naloty na bazy amerykańskie Oceanu Spokojnego. "Możę teraz stwierdzić — mówił Roosevelt — w świetle tego co się stało, że rząd japoński czynił wszystko w ostatnim czasie by wprowadzić w błąd rząd amerykański".

Roosevelt stwierdził następnie, że atak japoński skierowany przeciw Hawajom wyrządził dotkliwie straty flocie amerykańskiej i siłom lądowym. Dużo ludzi zginęło. Od tego czasu Japończycy zaatakowali również Malaje, Hongkong, wyspę Guam, Filipiny oraz wyspy Wake i Midway.

Mowa Premiera Churchilla

W poniedziałek o godz. 21-ej Premier W. Brytanii Winston Churchill wygłosił przez wszystkie radiostacje brytyjskie przemówienie transmitowane jednocześnie na Dominja Brytyjskie i Stany Zjednoczone.

Mowa nie odbiegała zasadniczo od mowy wygłoszonej w Parlamencie Brytyjskim, który zebrał się o godz. 15-ej dla wystuchania sprawozdania rządu w obu Izbach.

Premier Churchill oświadczył: "Gdy ostatniej nocy dowiedziałem się o ataku Japonii na Stany Zjednoczone, pierwszym moim uczuciem było, iż parlament winien być natychmiast zwołany. Żyjemy bowiem w systemie parlamentarnym i jest nieodzowne aby odegrał on swoją rolę w tych wielkich wydarzeniach i w prowadzeniu wojny. Wielka liczba członków Parlamentu, która zebrała się świadczy o poczuciu odpowiedzialności obu Izb". Przypomniawszy następnie zobowiązanie udzielone Stanom Zjednoczonym i mówiące że brytyjska deklaracja wojny nastąpi w ciągu godziny po zaistnieniu stanu wojny między Stanami a Japonją, Premier oświadczył, że w ciągu niedzieli odbył transatlantycką rozmowę telefoniczną z Prez. Rooseveltem dla uzgodnienia z nim chwili wypowiedzenia wojny. Prezydent Roosevelt opracowywał wówczas orędzie do Kongresu, który w myśl postanowień konstytucji jedyny ma prawo ogłoszenia wojny.

Wkrótce potem nastąpiło jednak zaatakowanie bryt. posiadłości malajskich oraz oświadczenie naczelnego dowództwa japońskiego o stanie wojny między Japonją

Roosevelt oświadczył dalej, że jako głównodowodzący wszystkich sił zbrojnych Stanów poczynił już wszelkie potrzebne kroki i wyraził przeświadczenie, że naród amerykański będzie walczył aż do osiągnięcia bezwzględnej zwycięstwa.

W tem miejscu zerwał się huragan oklasków, tak że Roosevelt musiał przerwać swe przemówienie na dłuższą chwilę. Takie same oklaski odezwały się, gdy Roosevelt wypowiedział następujące słowa: "Jestem pewien, że jest wolą Kongresu i narodu amerykańskiego by nie tylko bronić nasz kraj i naszą wolność, ale by walczyć tak, aby nigdy więcej równie zdradziecki akt nie mógł nam zagrozić".

Po stwierdzeniu, że toczą się już działania wojenne, oraz że Stany Zjednoczone i naród amerykański znajdują się w niebezpieczeństwie, jak również po wyrażeniu pełnego zaufania co do ostatecznego zwycięstwa, Prezydent Roosevelt wypowiedział następującą formułę: "Wnoszę by Kongres uznał, że na skutek zdradzieckiego ataku Japonii w dniu 7 grudnia 1941, pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Imperjum Japońskim zaistniał stan wojny".

Na sali zapanował entuzjazm nie do opisania. Członkowie obu Izb powstałi z miejsc i zgotowali Prezydentowi Stanów Zjednoczonych olbrzymią długotrwałą owację.

a Wielką Brytanią. Nie zachodziła zatem już potrzeba oczekiwania amerykańskiej deklaracji wojny. Rząd brytyjski zwołany na naradę w poniedziałek o godzinie 12, upoważnił Premiera do wystosowania natychmiastowej deklaracji wojny. O godz. 3-ej w nocy rząd holenderski zawiadomił Premiera Churchilla o wypowiedzeniu wojny Japonii. Po przeglądzie wypadków dnia, Premier stwierdził, iż niezwykle szczęśliwie złożyło się, że atak jap. nie nastąpił po Dunkierce lub w innej chwili w roku 1940. Wielka Brytania nie mogła wówczas ośmielić się ujawniać swej sympatii wobec Chin; zmuszona była uchylić czoła przed siłą i zamknąć drogę burmańską. Jednak gdy tylko W. Brytanii powracały siły, w polityce tej nastąpiły zmiany. Premier przestrzegł, że Imperjum Brytyjskie zadośćuczynić musi wielu wymaganiom, znajdując się obecnie pośrodku pożogi wojennej. Wojna będzie niewątpliwie ciężka, szczególnie na początku i trwać będzie zapewne długo. Niema jednak powodu do powątpiewania, by siła i potęga woli W. Brytanii miały być niewystarczającą dla pokonania trudności. Mieliśmy niedawno temu światło które się zaledwie tliło. Obecnie światło to pali się, a w przyszłości — wierzymy — iż świecić będzie ono spokojnym jasnym blaskiem.

Premier wskazał, że w ciągu najbliższych trzech miesięcy W. Brytania liczyć się musi z mniejszymi dostawami. To też konieczny jest olbrzymi wysiłek wszystkich dla wypełnienia tej luki. Trzeba, by wszyscy uprzytomnili sobie ogrom zadania i rozmiar niebezpieczeństw.

WOJNA NA PACYFIKU

Atak japoński objął obecnie na Oceanie Spokojnym przestrzeń o szerokości 100 stopni geograficznych, czyli przeszło 11 tys. kilometrów.

Sytuacja przedstawia się następująco: Atak japoński na główną ameryk. bazę morską w Pearl Harbour zaskoczył flotę ameryk. w porcie. Była ona bombardowana zarówno z powietrza jak i z morza. Zniszczono jeden pancernik oraz uszkodzono kilka innych większych jednostek, prawdopodobnie 4 krążowniki i 2 pancerniki. Jeden kontrtorpedowiec wyleciał w powietrze. Flota ameryk. zdołała jednak wyjść z portu i od 36 godzin koło Hawaj toczy się bitwa morską. Zatoniono dotąd 1 lotniskowiec i 4 łodzie podwodne jap. Bombardowanie Wysp Hawajskich i stolicy Honolulu spowodowało 3 tys. ofiar w tem połowa śmiertelnych. W bazie lotniczej naskutek pożaru spłonęło szereg maszyn.

Flota i lotnictwo jap. zaatakowało ponadto następujące inne bazy i posiadłości ameryk. na Oceanie Spokojnym: Wyspy Midway, bazę Wake, bazę Guam, Wyspy Filipińskie. Na wyspie Guam doszło do poważnych strat morskich, lądowych i lotniczych. Bombowce japońskie zaatakowały lotnisko z pułapu zaledwie kilkunastu metrów, zasypując je jednocześnie ogniem z karabinów masz. Na Filipinach dokonano ataków na wyspy Luzon oraz Mindanao. Na pierwszej z nich, położonej na północy w pobliżu Formozy, dokonano desantu powietrznego w Bagio. Zbombardowano również bazę morską i lotniczą w Manilli, gdzie jest około 200 ofiar, 60 tys. osób z pośród ludności miasta ewakuowano.

Z ataków na posiadłości brytyjskie najpoważniej-

ATAKI BRYTYJSKIE W LIBJI

Według wiadomości nadchodzących z Kairu, wojska brytyjskie ponowiły ataki na niemieckie siły pancerne, które rozbito ponownie na dwie grupy. W ciągu ostatnich 24 godzin, oddziały brytyjskie odniosły szereg sukcesów, zdobywając m.in. zpowrotem miejscowości Sidi Rezegh i El Adem i ustalając w ten sposób ponownie łączność z Tobrukiem. Szereg doniesień wskazuje na rosnące u Niemców wyczerpanie zaopatrzenia, szczególnie benzyny oraz żywności.

Główny atak brytyjski skierowany jest na grupę pancerną w rejonie El Gobi, 60 km. na południe od Tobruku i następuje koncentrycznie z 3 stron: od południo-wschodu, od półn.-wschodu oraz od połudn.-zachodu. Akcja ta nie jest dotąd rozstrzygnięta, lecz wojska brytyjskie utrzymują stały i silny nacisk. Ciężkie bombardowanie artyleryjskie poddano tam kolumnę 30 czołgów i 500 samochodów ciężarowych. Prócz wielu wozów, 7 czołgów rozbito a 3 uszkodzono. Wzdłuż skraju pola bitwy patroli brytyjskich samochodów pancernych prowadzą pomyślną akcję przeciw odosobnionym oddziałom niemieckim, które straciły kontakt z głównymi siłami.

Druga grupa niemiecka znajduje się w rejonie El Adem. Jak dotąd nie została ona zaatakowana. Wojska brytyjskie oczyściły natomiast obszar znajdujący się bardziej na wschód między Sidi Rezegh a El Hamed, zdobywając przytem 18 opuszczonych czołgów, pewną ilość dział, w tem również działa, które poprzednio pozostawić musiały oddziały australijskie. Nawiązano ponowny kontakt z załogą Tobruku. W czasie oczyszczania wybrzeża Morza Śródziemnego między Tobrukiem a Bardją otoczono kilkuset Niemców, wśród których pewna ilość była zupełnie wycieńczona z głodu. Zdobyto działa p. panc., składy amunicyjne i benzynowe w okolicy Gambutu. Sama Bardja była bombardowana oraz ostrzeliwana ogniem artyleryjskim. Na pograniczu egipsko-libijskim w rękach niemiecko-włoskich pozostają jeszcze — poza Bardją — pozycje na przełęczy Halfaya, kilka pozycji między Sollum i Sidi Omar. Około 3000 km. kwadr. pasa granicznego oczyszczono już z wojsk nieprzyjacielskich.

Lotnictwo brytyjskie — niezależnie od pomocy udzielonej w walkach lądowych — dokonało nalotów na lotniska Castel Benito, w pobliżu Tripolis, Homs, oraz Akroma, niszcząc na jednym z nich dwa bombowce. W nocy z soboty na niedzielę dokonano ponownego ataku na Neapol. W walkach lotniczych zniszczono 6 samolotów nieprzyjacielskich. Straty własne we wszystkich operacjach wyniosły 8 samolotów.

Front wschodni w okowach zimy

Najważniejszym wydarzeniem dnia — jeżeli chodzi o front wschodni — jest fakt, iż poniedziałkowy komunikat dowództwa niemieckiego przyznaje, że "dalsze prowadzenie operacji oraz ich charakter na froncie wschodnim zależne są obecnie od rozpoczynającej się zimy. Na szerokich obszarach frontu wschodniego odbywają się jedynie działania lokalne". Po raz pierwszy dowództwo niemieckie — mimo swych poprzednich zapowiedzi — przyznać musiało, że zima utrudnia ogromnie działania niemieckie. Kładzie to prawie że kres nadziejom niemieckim na zdobycie przed upływem zimy Moskwy lub Leningradu. Komunikat niemiecki charakteryzuje ponadto przyznanie się do nowej próby desantu sowieckiego na zachodnim wybrzeżu Krymu. Tak jak od wielu dni, komunikat mówi o dalszych sowieckich próbach przetamania linii niemieckich pod Leningradem.

Według wiadomości sowieckich, oddziałom sowieckim udało się opanować ponownie ważną szosę strategiczną łączącą Moskwę z Tułą przez Sierpuchów, która znajduje się obecnie całkowicie pod kontrolą sowiecką. Poprawia to znacznie położenie Tuły. Komunikat sowiecki mówi o kontratakach niemieckich na odcinkach południowych frontu to jest na Ukrainie. Atak te należało przypisać próbom niemieckim oparcia się naporowi sowieckiemu na zachód od Rostowa.

Dziennik Prawda donosi również o odparciu kontrataków niemieckich na północ od Moskwy pod Kalininem.

Z ostatniej chwili

—RADJO RZYM zapowiedziało, że deklaracja wojny Japonii wobec Stanów Zj. pociąga za sobą wojnę między Włochami i Niemcami a Stanami Zjedn.

—W WASZYNGTONIE zażądano postawienia przed sąd wojenny jednego z admirałów z tytułu odpowiedzialności za katastrofę w bazie Pearl-Harbour